Polacy nie ulegają propagandzie



Opublikowane ostatnio wyniki sondaży opinii publicznej na temat stanowiska Polaków wobec konfliktu na Ukrainie – całkowicie burzą obraz jaki serwuje nam od początku tej wojny rządowa i opozycyjna propaganda.

Gdyby wsłuchiwać się tylko w głos mediów i polityków, to praktycznie cały naród polski ma jedno i te samo zdanie – trzeba popierać Ukrainę w każdej formie, aż do końca, musimy to robić, bo Ukraina walczy nie tylko o swoją wolność, ale także za nas, bo jak padnie, to Rosja rzuci się na nas. Taka narracja jest obowiązująca, i powtarzana, np. przez premiera Morawieckiego, prawie codziennie. O mediach nie wspomnę, każdy program TVP, TVP Info czy TVN zaczyna się i kończy tak samo – stały się one bezkrytyczną tubą propagandy ukraińskiej, w wielu kwestiach wyjątkowo prymitywnej. Czegoś takiego, w takiej skali i w takim wydaniu, nie ma nigdzie w Europie, może poza krajami bałtyckimi.

W tej sytuacji, wobec braku alternatywy i zamykania ust tym, którzy tej narracji nie podzielają – wydawało się, że Polscy ulegli całkowicie psychozie strachu i bezkrytycznej sympatii do Ukrainy, co skłania ich do akceptowania każdej formy pomocy jej udzielanej. Tymczasem prawda jest inna. Jak wynika z badań opinii publicznej opublikowanych przez „Dziennik Gazetę Prawną” (21.11.2022) – Polacy akceptują tylko niektóre formy pomocy dla Ukrainy, innych zaś nie akceptują lub nawet wprost odrzucają.

W skrócie powiedzmy, że w porównaniu z badaniami z marca br. – nadal utrzymuje się wysokie poparcie dla pomocy humanitarnej (80 proc.) i przyjmowania uchodźców (68 proc.). W tym przypadku odnotowano spadek w stosunku do marca odpowiednio o 6 i 7 proc. Jeśli chodzi o inne formy pomocy to poparcie gwałtownie maleje – wysyłać lekką broń na Ukrainę chce nadal 58 proc. respondentów, ale już ciężkiej (czołgi, samoloty) już tylko 32 proc. W tym ostatnim przypadku poparcie spadło aż o 14 proc. Mimo to polski rząd przekazał i przekazuje Ukrainie ogromne ilości broni, w tym czołgi i ciężką artylerię – a skala tej pomocy jest ukrywana przed opinią publiczną.



Polacy nie akceptują też udziału naszych obywateli w walkach na Ukrainie (popiera to tylko 17 proc.), a także pomocy finansowej dla Ukrainy (popiera tylko 27 proc.). Najciekawszy jest jednak ostatni punkt – na pytanie czy Wojsko Polskie powinno iść na pomoc Ukrainie, tylko 1 proc. uznało, że tak, podczas gdy w marcu ten odsetek wynosił 11 proc., co tak było wynikiem słabym. Wreszcie ostatni sondaż dotyczący pytania –

czy Polacy boją się ataku Rosji na Polskę? Okazuje się, że obawia się tego 20,9 proc., z czego tylko ułamek (2-4 proc.) zdecydowanie tak. Co ciekawe, w marcu br. – w szycie wojennej histerii – ten odsetek był tylko trochę wyższy.

Tak więc, obecnie – ponad 65 proc. respondentów nie wierzy w propagandę rządu i opozycji. Nie ma więc racji prof. Antoni Dudek twierdzący, że: „To dowód na to, że oswajamy się z wojną. Ludzie racjonalnie oceniają sytuację. Widzą, że Putin nie wygrywa, nie zmienił tego wypadek z rakietą. Tym bardziej że okazała się ukraińska". To tylko część prawdy, porównanie wyników sondaży z marca i obecnych skłania bowiem do wniosku, że w rosyjską napaść nawet wtedy nie wierzyła większość Polaków.

Jakie z tego płyną wnioski? Po pierwsze, Polacy nie dali się zwariować, choć okazali się bierni wobec sytuacji, kiedy państwo polskie i opozycja prowadzą zupełnie inną politykę. Po drugie, że na scenie politycznej nie żadnej siły, która wyrażałaby w pełni prawdziwe preferencje dużej części społeczeństwa. Po trzecie, Polacy woleliby żeby państwo polskie realizowało politykę taką, jaką prowadzą Węgry (pomoc humanitarna tak, militarna i finansowa nie). Dlaczego tak się stało? Bo „elity" polityczne i media wytworzyły psychozę strachu i zakłamania – PiS i opozycja wzajemnie się szachują oskarżeniami o sprzyjanie Rosji i o agenturalność, każdy głos rozsądku jest tłumiony w zarodku, a ci, którzy by się odważyli wiedzą, że mogą za to słono zapłacić.

Jan Engelgard

Co znajduje się w zastrzykach firmy Pfizer? – Tlenek grafenu? – Nanoboty?



O dziwo, takie pytanie stawia australijska gazeta mainstreamowa*“The Spectator”.* A to dlatego, że analiza zawartości tzw. «szczepionki» przeprowadzona w Australii sformułowała te same wnioski, do których doszli hiszpańscy badacze z *“La Quinta Columna”* – napiętnowani jako groźni spiskowcy i szaleńcy – tj. że zawiera grafen oraz samoskładające się nanoobwody.

Co znajduje się w szczepionkach firmy Pfizer? – **Ostatnio, dr David Nixon, lekarz pierwszego kontaktu z Brisbane, postanowił się tego dowiedzieć, wkładając pod mikroskop z ciemnym polem kropelki szczepionki i krew zaszczepionych pacjentów.**

W USA Centers for Disease Control wyraźnie stwierdza, że wszystkie szczepionki Covid-19 są wolne od “metali, takich jak żelazo, nikiel, kobalt, lit i stopy metali ziem rzadkich” oraz “produktów wytworzonych, takich jak mikroelektronika, elektrody, nanorurki węglowe i półprzewodniki z nanorurek”.

Co ciekawe, **lista ta nie obejmuje tlenku grafenu, który jest szeroko badany pod kątem zastosowań biomedycznych**. Niektórzy badacze chwalą go za “bardzo wysoką wydajność ładowania leków dzięki szerokiej powierzchni”, wyjątkową “stałość chemiczną i mechaniczną, znakomite przewodnictwo i doskonałą biokompatybilność”. Ale jest pewien haczyk. ‘Toksyczne

działanie tlenku grafenu na żywe komórki i organy' jest 'czynnikiem ograniczającym' jego zastosowanie w medycynie.

Czy w zastrzykach Pfizera jest tlenek grafenu? – To, co znalazł Nixon i sfilmował, jest co najmniej kuriozalne. **Wewnątrz kropli szczepionki znajdują się dziwne struktury mechaniczne. Na początku wydają się być nieruchome, ale kiedy Nixon użył fotografii poklatkowej, aby skondensować 48 godzin materiału w dwie minuty, pokazał to, co wydaje się być mechanicznymi ramionami montującymi i demontującymi świecące prostokątne struktury, które wyglądają jak obwody i mikroukłady. Nie są to "produkty wytworzone" według słów CDC, ponieważ konstruują i dekonstruują się same, ale tworzenie kryształów wydaje się być stymulowane przez promieniowanie elektromagnetyczne i zatrzymuje się, gdy szkiełko ze szczepionką jest ekranowane przez torbę Faradaya. Ustalenia Nixona są podobne do tych, jakie poczyniły zespoły z Nowej Zelandii, Niemiec, Hiszpanii oraz Korei Południowej.**

Włoska grupa kierowana przez Riccardo Benzi Cipelli przeanalizowała krew ponad 1000 osób, miesiąc po szczepieniu, które zostały skierowane na badania, ponieważ doświadczyły skutków ubocznych. Osoby te były w wieku od 15 do 85 lat i otrzymały od jednej do trzech dawek. **Ponad 94 procent miało nieprawidłowe odczyty, zdeformowane czerwone krwinki, zmniejszone liczby i zbite wokół świecących obcych obiektów, które również przyciągały skupiska fibryny. Niektóre z obcych obiektów kropkowały krew na kształt gwieździstej nocy, niektóre samoczynnie składały się w struktury krystaliczne, a inne we wrzecionowate gałęzie i rurki.**

Włosi uważają, że obiekty są cząstkami metalicznymi i mówią, że przypominają "tlenek grafenu i ewentualnie inne związki metaliczne". Uważają, że uszkodzona krew przyczynia się do poszczepiennych zaburzeń krzepnięcia, które z kolei przyczyniają się do wzrostu liczby nowotworów złośliwych, podczas gdy materiały z rodziny grafenowej są związane ze stresem oksydacyjnym, uszkodzeniem DNA, stanem zapalnym i

uszkodzeniem tych części układu odpornościowego, które tłumią nowotwory.

Sztuczna mikstura mRNA, która jest "zamaskowana" przed układem odpornościowym biorcy, prawdopodobnie zmniejszy również jego funkcję immunologiczną, zwiększając prawdopodobieństwo wystąpienia nowych lub nawracających nowotworów.

Nixon podzielił się swoimi odkryciami z **Wendy Hoy, profesorem medycyny na University of Queensland, która wezwała rząd australijski i jego władze sanitarne do wyjaśnienia pozornie spontanicznego tworzenia się chipów i obwodów w szczepionkach opartych na mRNA, gdy pozostawia się je w temperaturze pokojowej, a także nietypowych obiektów, które można zaobserwować we krwi osób zaszczepionych**. Hoy uważa, że przyczyniają się one "niewątpliwie do słabego dostarczania tlenu do tkanek i do powstawania zakrzepów, w tym zawałów serca i udarów mózgu" i pyta, dlaczego nie prowadzi się systematycznego badania zgonów metodą autopsji, aby zbadać rolę szczepionki w dramatycznym wzroście śmiertelności w Australii. Według najnowszych danych Australijskiego Biura Statystycznego, nadumieralność w lipcu wyniosła ponad 17 procent. Podobnie podwyższona jest w innych wysoko zaszczepionych populacjach.

Źródło

Korwin popiera, Bosak broni, Mentzen się nie odcina –

koalicjanci Brauna o #StopUkrainizacjiPolski



Mimo ostrzenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski". Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

Przypomnijmy, że przed paroma dniami na głównej stronie Onet.pl pojawił się artykuł pt. „Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom". Jego współautor Sławomir Sierakowski, znany z lewicowo-liberalnych poglądów, wyraził wprost obawy o to, jak temat ukrainizacji Polski może się stać paliwem wyborczym dla realnie prawicowej partii:

„Ani PiS, ani żadna inna partia poza Konfederacją nie rozgrywają narastających obaw związanych z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną i napływem uchodźców z Ukrainy. Żadna główna siła polityczna nie stara się zbijać politycznego kapitału na tych nastrojach, ale też nie próbuje się nimi właściwie zająć. To się jednak może zmienić – emocje społeczne są silne, podobnie jak pokusa, by wskazać winnego obniżającego się poziomu życia" – czytamy.

Poparcie od Krzysztofa Bosaka

W istocie rzeczy jest to wyrażony lęk o to, żeby tematyki

ukrainizacji jakakolwiek opcja prawicowa nie podjęła „szeroką ławą" i bez oglądania się na poprawność polityczną. Wydaje się, że pokusa stanie się tym większa, im bardziej będzie się pogarszała sytuacja społeczno-ekonomiczna. Prawdopodobnie zapobieżeniu temu scenariuszowi służyły próby odizolowania Grzegorza Brauna od reszty Konfederacji i usilne wmawianie, że Konfederacja „wycofuje się" z akcji bądź „odcina" od samego Brauna. Jak jest naprawdę?

Prawdziwym „game-changerem" była obecność i zabranie głosu przez Krzysztofa Bosaka na manifestacji „Stop ukrainizacji Polski" 24 września w Warszawie. Później polityk zdecydowanie bronił założeń akcji:

„O tym, że nie powinna być cała socjalna polityka państwa rozciągana na wszystkich cudzoziemców, tutaj mamy zgodę. O tym, że państwo polskie nie powinno instytucjonalnie wspierać tego, żeby jak najwięcej uchodźców z Ukrainy tutaj zostało, zamiast wrócić do siebie, mamy zgodę. O tym, że jeżeli możemy pomagać, to należy pomoc kierować na Ukrainę a nie tutaj" – mówił Bosak w wywiadzie dla Radia Wnet.

Nie da się przy tym ukryć, że medialne obycie Bosaka jest istotną wartością dla akcji „Stop ukrainizacji Polski". We wspomnianym wywiadzie Krzysztof Bosak skrytykował ponadto proces napływu ukraińskich imigrantów i ich negatywny wpływ na warunki bytowania ludności polskiej, jak i skrytykował socjalne benefity dla Ukraińców. Bez żadnych wątpliwości można więc określić Krzysztofa Bosaka jako stronnika Grzegorza Brauna we wspomnianej kwestii. „Granice zostały otworzone w stylu Merkel" – podsumował Bosak napływ Ukraińców.

Korwin przyznaje rację Braunowi

Nadzieje potencjalnych rozbijaczy Konfederacji zawiódł także Janusz Korwin-Mikke. Na Twitterze wprost przyznał on, że „ukrainizacja zachodzi". Co więcej, JKM stwierdza, iż „nasza forsa jest rozkradana przez zawodowych ukrainofilów":



Wpis Korwina zyskał aprobatę Grzegorza Brauna. Polityk przy okazji przypomniał o broszurze „Stop ukrainizacji Polski", którą firmuje jego ugrupowanie Konfederacja Korony Polskiej:



Mentzen się nie odcina

Wspomniane wcześniej stanowisko Krzysztofa Bosaka dotyczące ukrainizacji Polski powielił z kolei Sławomir Mentzen. Miało to miejsce mimo wcześniejszych, różnie odbieranych wypowiedzi nowego prezesa partii KORWiN na ten temat:



Rzeczony wpis Bosaka odnosił się do jego omawianej wcześniej wypowiedzi dla Radia Wnet, w której ten przyznał rację Grzegorzowi Braunowi:



„To, z czym nie należy się zgadzać, to rozbudowane programy socjalne, zwłaszcza na skonstruowane w ten sposób, że bardzo łatwo jest wyłudzić jakieś pieniądze" – powiedział z kolei Mentzen w ostatnim z głośnych wywiadów (kanał Łukasza Warzechy), w którym poruszane były kwestie stosunku polityka do ukrainizacji Polski. Lider partii KORWiN położył jednocześnie nacisk na groźbę wywołania niepokojów społecznych w momencie faworyzowania przez rząd Ukraińców kosztem Polaków. Zwrócił też uwagę na pobieranie przez część Ukraińców świadczeń, które są im nienależne.

Powyższe sprawia wrażenie próby ucierania różnic w kontekście stosunku do ukrainizacji przez Sławomira Mentzena, jednocześnie zachowując znane wcześniej podejście krytyki

imigracji w celach socjalnych. Nijak jednak nie można tego określić mianem „odcinania się” od Grzegorza Brauna. Sławomir Mentzen traktuje temat jako drugorzędny, wtórny wobec kwestii wyłudzania „socjalu” przez Ukraińców, gdzie akurat znajduje wspólny język zarówno z Bosakiem, jak i samym Grzegorzem Braunem. Mentzen ewidentnie nie stawia kwestii występujących różnic na ostrzu noża, nie ma jednak mowy o dystansowaniu się od akcji firmowanej przez Grzegorza Brauna i wspieranej przez Krzysztofa Bosaka.

Podsumowanie

Mimo ostrzenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski”. Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

W związku z powyższym twierdzenia o „odcinaniu się” od Grzegorza Brauna przez resztę Konfederacji są raczej pobożnymi życzeniami, tworzeniem oczekiwanej, choć zdecydowanie alternatywnej rzeczywistości przez komentatorów czy publicystów nieprzychylnych Braunowi. Analizując wypowiedzi jego koalicjantów, nasuwają się wręcz odwrotne wnioski. Trudno się przy tym spodziewać zmiany tego trendu, choć próby będą zapewne podejmowane, a przynajmniej jakaś część Konfederacji – kuszona „odcięciem się” od Grzegorza Brauna za doraźne profity.

Źródło

Blinken przypomina Polsce o niezapłaconych rozszczeniach



Polska, Węgry i Chorwacja są wśród krajów, które wciąż mają najwięcej do zrobienia.

Jak widać, sprawa niezapłaconych przez Polskę żądanych kwot nie została zapomniana przez amerykańską administrację. "Wymuszenie rozbójnicze" (określenie Grzegorza Brauna) nazywane w mediach "żydowskimi roszczeniami" jest wciąż niezrealizowane przez Polskę. W tym przypadku chodzi nie tylko o zwrot własności prawowitym właścicielom, lecz nieobecne w prawie cywilizowanych krajów roszczenie wypłaty odszkodowań uzurpatorom za mienie bezspadkowe, które w przypadku nie żyjących właścicieli majątku przechodzi na własność państwa.

Niektóre kraje nie zdołały przyznać odszkodowań lub procesów restytucyjnych. Inne ograniczyły te możliwości do własnych obywateli. Z kolei inne stworzyły tak skomplikowane procedury, w praktycznie nie sposób się w nich rozeznać.

– powiedział sekretarz stanu USA, Antony Blinken /kresy.pl/ w przemówieniu skierowanym do uczestników drugiej konferencji na temat tzw. restytucji mienia żydowskiego w Terezinie w Republice Czeskiej.

Antony Blinken jest zwolennikiem realizacji amerykańskiej ustawy 447. Proces ten monitoruje Światowa Organizacja

Restytucji Mienia Żydowskiego (WJRO). “wykazując wolę przyjęcia różnych kwot w związku z majątkiem pozostawionym bezpotomnie przez Żydów w Polsce na skutek Holocaustu, a na mocy polskiego prawa należącego do skarbu państwa.” Ustawa JUST.

Dlaczego USA nie żąda podobnej wypłaty od Ukrainy? Dr Lucyna Kulińska uważa, że ten proces zaczął być już realizowany na Ukrainie w formie zagarnięcia ziem przez światowe koncerny. Przypomina również o żydowskim pochodzeniu sekretarza stanu. Dziadek Blinkena ze strony ojca był ukraińskim Żydem z Kijowa /źródło/Porozumienie ponad Polakami/

Źródło

Czerwony Październik, czyli saga o rewolucji



7 listopada mija właśnie kolejna rocznica przewrotu, który dosłownie „ruszył z posad bryłę świata” i ochrzczony został przez potomnych mianem „Wielkiej Rewolucji Październikowej”.

Zarówno dzieląca nas od tych wydarzeń znaczna już perspektywa czasowa, jak i ujawniane wciąż nowe dokumenty z archiwów niemieckich, brytyjskich i amerykańskich pozwalają nam dzisiaj głębiej zajrzeć za ich kulisy .

Najbardziej ugruntowanym stereotypem – gdy wymienia się przyczyny rosyjskiej rewolucji – jest kreowanie wizerunku kraju, w którym królowały nędza i analfabetyzm, rządzonego przez „krwawego despotę" . Podobny obraz jest tyleż uproszczony co daleki od prawdy . Zacznijmy od sylwetki ostatniego cara Rosji. Mikołaj II wstąpił na tron 1 listopada 1894 roku i od razu energicznie przystąpił do reformowania swego państwa, z bardzo dobrymi – trzeba zaznaczyć – efektami . Oto o ile spis powszechny przeprowadzony w 1886 roku wykazał, że umiejętność czytania i pisania posiadło zaledwie 21 % społeczeństwa, to już w 1913 roku – za sprawą bezprecedensowego zwiększenia nakładów na powszechną oświatę – legitymowało się nią 73 % poborowych!

Za ocenę możliwości ekonomicznych Rosji przyjąć możemy wydaną w 1914 roku pracę francuskiego ekonomisty i publicysty **Edmonda Thery „Ekonomiczne przeobrażenia Rosji",** w której autor wieszczy, iż przy utrzymaniu aktualnego tempa rozwoju, Rosja będzie dominowała w Europie w sferze politycznej , ekonomicznej i finansowej.

Kolejnym mitem jest rzekome okrucieństwo cara. Przez cały okres jego prawie 23-letnich rządów, rosyjskie sądy wydały łącznie 6871 wyroków śmierci, **z których wykonano 2981.** Wśród światowych mocarstw przed wybuchem I Wojny Światowej, Rosję plasowano na 5 miejscu za USA, Niemcami, Wielką Brytanią i Francją. Oczywiście wspomniane wyżej prognozy skoku cywilizacyjnego imperium Romanowów, nie budziły entuzjazmu w Waszyngtonie i Londynie, postanowiono zatem podjąć działania mające zapobiec realizacji podobnego scenariusza.

I tak oto niespodziewanie, w 1902 roku, rząd Zjednoczonego Królestwa zawarł sojusz z Japonią, niejako sankcjonując w ten sposób dokonany przez nią podbój Korei i zapalając zielone światło do wojny samurajów z Rosją, która istotnie wybuchła w 1904 roku. Zachodni przyjaciele wykorzystali to do próby wywołania w Rosji rewolucji – to właśnie w czasie rewolucji 1905 roku, wśród jej przywódców pojawiają się **Włodzimierz**

Iljicz Ulianow, ukrywający się pod pseudonimem Lenin, **Lejba Dawidowicz Bronstein,** lepiej znany szerokiej publice jako **Lew Trocki** oraz niejaki **Aleksander Israel Łazarewicz Helphand** używający nazwiska **Aleksander Parvus**. Dwaj ostatni w 1904 roku przejęli dwie gazety: „Początek" i „Rosyjską Gazetę" , które uczynili tubą rewolty. Nakład obu tytułów przekraczał pół miliona egzemplarzy co pozwalało docierać do ogromnej rzeczy ludzi, zaś sprzedawany był po kopiejce za sztukę, co naturalnie nie pokrywało nawet kosztów druku**. KTOŚ za to wszystko płacił i nie była to bynajmniej niewidzialna ręka rynku!** Wypisywane w obu gazetach czarne scenariusze dla rosyjskich banków, wywołały panikę wśród ludności, która zaczęła masowo wycofywać swoje wkłady, co o mało nie doprowadziło do krachu systemu bankowego.

Rewolucja poniosła co prawda klęskę, ale wraz z konfliktem z Japonią zachwiała finansami Imperium. Zmusiło to carski rząd do wzięcia kredytów – oczywiście w bankach zachodnich przyjaciół. Z tytułu odsetek od tych kredytów, w dziesięcioleciu 1904 – 1913 zapłacono 1,7 mld rubli, przy wartości samych kredytów nieco ponad miliard rubli. Tajemniczy sponsorzy wspierali także srożących się na całym terytorium Cesarstwa terrorystów, co przynosiło nader wymierne efekty. Tylko w okresie od stycznia 1908 roku do maja 1910 roku, w państwie carów przeprowadzono 19957 aktów terroru, czyli po 300 zamachów dziennie! Dla lepszego zobrazowania skali zjawiska podam, że – przykładowo – w 2014 roku łącznie na całym świecie miało miejsce 176 takich zdarzeń. Ocenia się, że zachodnie imperia wyłożyły w tym czasie na terroryzm (czytaj: rozwój demokracji) w Rosji, 10 mln USD co stanowi mniej więcej równowartość dzisiejszych 250 mln USD.

Biorąc pod uwagę opisane fakty, tym większy szacunek muszą budzić wyniki ekonomiczne Rosji w tym okresie, notującej szybki wzrost poziomu życia oraz możliwości swoich obywateli. Gdzie zatem przesłanki do przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji? W tym miejscu mała dygresja.

Już w pierwszej połowie XIX wieku francuski pisarz i publicysta Alexis **de Tocqueville** w dziele „Dawny ustrój i rewolucja", na przykładzie Wielkiej Rewolucji Francuskiej zauważył, **że rewolucje nie wybuchają w chwilach największego kryzysu, ale właśnie – paradoksalnie – gdy wszystko zdaje się „iść ku lepszemu"**. Ta prawidłowość sprawdziła się zarówno w Rosji, jak i … w naszym kraju w 1980 roku!

Ostatnim gwoździem do trumny finansów przedrewolucyjnej Rosji okazał się wybuch I Wojny Światowej. Dług państwowy Rosji wzrósł w tym czasie z 8,8 mld rubli w roku 1913 do … 50 mld rubli w roku 1917! Czegoś podobnego nie wytrzyma ekonomika żadnego kraju! Równolegle sojusznicy kontynuowali działania zmierzające do zniszczenia Rosji jako liczącego się mocarstwa. Posiadający monopol na dostawy wojenne dla rosyjskiej amii Brytyjczycy, realizowali je nieregularnie i w niepełnym wymiarze, co doprowadziło – między innymi – do klęski rosyjskiej ofensywy w 1915 roku, spowodowanej … brakiem amunicji! Po wojnie brytyjski premier **David Lloyd George** w chwili rozbrajającej szczerości wyznał, że można było temu i innym podobnym przypadkom zapobiec, ale… nie zrobiono tego. Przypadek, czy planowe, konsekwentne działanie? Rychło zażądano też od sojusznika (!) zdeponowania w Londynie lwiej części rosyjskich rezerw w złocie, jako gwarancji zapłaty za wojenne dostawy. Co nastąpiło. Do Banku Anglii trafiło złoto wartości 640 mln rubli – na owe czasy suma iście bajońska.

Tymczasem w 1915 roku w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pojawia się znany nam już Aleksander Parvus, który proponuje swoim gospodarzom sfinansowanie działań mających doprowadzić do wybuchu w Rosji rewolucji i w konsekwencji powstałego chaosu, wypadnięcie tego kraju z wojny. **Zachowała się notatka z tych rozmów, w której szczegółowo opisano mechanizm wywołania niepokojów społecznych, przekształcenia ich w falę strajków, a następnie wyprowadzenia ludzi na ulicę i w efekcie paraliż państwa**.

Mechanizm był niezwykle prosty. Na jednym z wydziałów (lub w

zakładzie), „spontanicznie” wybucha strajk. Strajkujący stawiają niemożliwe do spełnienia żądania co powoduje fiasko rozmów. Strajkowa fala się rozlewa i kończy wyprowadzeniem ludzi na ulice . Zachował się także cennik opłat za związane z tym „usługi”: dziennie za udział w demonstracjach i wykrzykiwanie haseł, demonstrantom płacono od 10 d0 70 rubli, zaś za strzelanie na ulicy od 120 do 140 rubli! Na owe czasy była to równowartość miesięcznego wynagrodzenia nic zatem dziwnego, że nie brakowało chętnych aby sobie w ten sposób „dorabiać”. **Stojącym na kijowskim Majdanie płacono zdecydowanie gorzej. Zauważmy na marginesie, że te same mechanizmy stosowane są także dzisiaj, przy wywoływaniu kolejnych „kolorowych rewolucji”.**

Robiącym bokami, walczącym na dwa fronty Niemcom zaprezentowany plan spadł wprost z nieba, toteż natychmiast go zaakceptowano i via Stockholm strumień pieniędzy na „propagowanie pokoju na wschodzie” popłynął do kieszeni wywrotowców. O ile trudno dziwić się Niemcom – wszak nie od dziś wiadomo, że na wojnie i w miłości dozwolone są wszystkie chwyty – o tyle podejmowanie podobnych działań przez nominalnych sojuszników, musi wprawiać w osłupienie.

Oto na początku stycznia 1917 roku w Nowym Jorku pojawia nasz stary znajomy Lew Trocki (lub jak kto woli Lejba Bronstein), który odbywa tam cały szereg spotkań – między innymi z **Johnem D. Rockefellerem** oraz swym rodakiem **Jacobem Schiffem**, reprezentującym finansowe imperium Rotschildów. Nie wiemy naturalnie o czym panowie ze sobą rozmawiali, wiemy natomiast, że wracający transatlantykiem do ojczyzny Trocki wiózł ze sobą bajeczną na owe czasy kwotę **10 tysięcy USD w złocie przeznaczoną na wsparcie rewolucji.** Jak powszechnie wiadomo, kapitał nie ma narodowości i tej wersji – jakby co – będę się trzymał do końca. Nietypową przesyłką zainteresowali się celnicy w czasie planowego postoju statku w Kanadzie, ale właściwe służby widać szybko im wyjaśniły, że nadgorliwość nie popłaca, gdyż zarówno pasażer jak i jego bagaż spokojnie

pożeglowali sobie dalej, by pod koniec miesiąca znaleźć się w kipiącym wprost od rewolucyjnych nastrojów Piotrogrodzie.

Przebywający w tym czasie w Szwajcarii Lenin w mowie skierowanej do przebywających tam wraz z nim rewolucjonistów powiedział: „Być może my, starcy (miał wówczas 47 lat) nie dożyjemy już zwycięskich bitew rewolucji …". Był koniec stycznia 1917 roku… 23 lutego (8 marca) wybuchła w Piotrogrodzie Rewolucja Lutowa, a 1 marca (14 marca) abdykował ostatni z Romanowów… Tymczasem w Berlinie nastroje dalekie były od euforii. Co z tego, że niemieckie pieniądze pozwoliły obalić w Rosji samodzierżawie, skoro Rosja nadal pozostawała w wojnie? Rząd Tymczasowy, który objął władzę w Piotrogrodzie, planował co prawda zawarcie pokoju z sojusznikami Niemiec: Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, ale… zamierzał nadal walczyć z armią Kaisera.

I tu gotowe rozwiązanie podsunął Parvus. **Zaproponował mianowicie przerzucenie do Piotrogrodu, rezydujących w Szwajcarii rewolucjonistów, co dałoby rewolucji charyzmatycznego przywódcę i kościec organizacyjny.** Propozycja została obustronnie przyjęta i oto ze Szwajcarii przez Niemcy, promem do Szwecji i dalej koleją przez Szwecję i Finlandię do Piotrogrodu wyruszył specjalny wagon. Nie będziemy się tu rozwodzić o narodowości podróżujących nim pasażerów, zaznaczmy jedynie, że był wśród nich także jeden Rosjanin, kreowany w następstwie na „ojca rewolucji", choć w świetle przytoczonych faktów, nawet najsurowszy sąd musiałby go od tego zarzutu uwolnić.

Po drodze rewolucyjny wagon wraz ze swoją zawartością na 24 godziny zatrzymał się w Berlinie – wtedy to najprawdopodobniej przedstawiciele rządu niemieckiego dobili z Leninem targu, po czym ruszono w dalszą drogę . Jednym z warunków dalszego finansowania bolszewików przez Niemców, było – w przypadku ich dojścia do władzy – natychmiastowe podpisanie przez nich separatystycznego pokoju. Co nastąpiło.

W nocy z 24 na 25 października (7/8 listopada) 1917 roku, bolszewicki przewrót przyniósł im władzę, 2 grudnia 1917 roku rozpoczęto rozmowy zakończone 5 grudnia zawarciem umowy o natychmiastowym przerwaniu działań wojennych na froncie wschodnim. Kolejnym etapem było podpisanie 03.03.1918 roku w Brześciu traktatu pokojowego, który zakończył udział Rosji w I Wojnie Światowej.

Car – internowany wraz z całą rodziną przez puczystów – zwrócił się do brytyjskiego rządu z prośbą o zgodę na przybycie do Londynu, czego mu naturalnie odmówiono, skazując tym samym wszystkich na pewną śmierć.

W jednym z przemówień po zdobyciu władzy Trocki wygłosił frazę, że po wojnie Europa rządzona będzie nie przez dyplomację a przez „proletariat", który powoła **Stany Zjednoczone Europy**. Wtedy mogło się to wydawać pustą retoryką, ale dziś gdy znana jest rola amerykańskich służb specjalnych w powstawaniu po II Wojnie Światowej Unii Europejskiej, owa przeszło stuletniej dawności deklaracja musi skłaniać do zadumy.

Po zwycięstwie bolszewików i wybuchu w Rosji wojny domowej, nadszedł odpowiedni czas by także Amerykanie mogli zdyskontować udzielane puczystom poparcie . Ponieważ było oczywiste, że uwikłana w wojnę domową Rosja nie odegra na konferencji pokojowej żadnej roli, Jankesi włączyli się w maju 1918 roku do działań zbrojnych przeciwko Niemcom, z którymi zresztą przez całą wojnę prowadzili za pośrednictwem państw skandynawskich normalny handel. **Do grona sponsorów bolszewików dopisały się Bank Rezerwy Federalnej i Bank Inwestycyjny J. P. Morgan a amerykańskie firmy już w 1918 roku uzyskały rosyjskie zamówienia warte 1 237 mln rubli i koncesje na poszukiwanie i wydobywanie w Rosji surowców – w tym ropy naftowej.** Za ocean trafiły także wielkie ilości carskiego złota, a modernizacją kopalni tego kruszcu zajęli się – trzeba trafu – Brytyjczycy.

Tak oto wyglądał z bliska ów wielki zryw proletariatu, którego

liczni przedstawiciele mieli okazję gruntownie przemyśleć sensowność swoich rewolucyjnych uniesień, w trakcie wieloletniej reedukacji jaką zapewniła im wyniesiona przez nich do władzy ekipa, w specjalnie w tym celu wybudowanej sieci ośrodków, powszechniej znanych pod nazwą łagrów.

Naturalnie wymienione w tej publikacji przyczyny rosyjskiej rewolucji nie pretendują do wyczerpania tematu – starałem się w niej jedynie wyciągnąć na światło dzienne, jej zdecydowanie mniej znane wątki. Warto także pamiętać, mówiąc o popełnionych przez bolszewików zbrodniach o winie tych, bez pomocy których, nigdy nie doszli by oni do władzy.

Piotr Włodzimierz Sobolewski

„Północnokoreański szpieg" zawstydził świat



Na początku był szok i niedowierzanie, a przede wszystkim podziw dla autora genialnego dokumentu. Na ten film natrafiłam kilka lat temu, kiedy przeskakiwałam pilotem po kanałach telewizyjnych. Nagle zatrzymałam się na stacji TVN 7, bo właśnie zobaczyłam coś niesamowitego.

Komercyjna stacja słynąca z ogłupiających Polaków programów, pokazuje film, który demaskuje mechanizmy ogłupiające widzów na całym świecie. Szok tym większy, że w roli anonimowego

narratora występuje ekspert z Korei Północnej, który bezlitośnie rozlicza się z Zachodem. Zapewnia jednak przy tym: «Naszemu Umiłowanemu Wodzowi zależy, byście zobaczyli na własne oczy z jaką starannością prowadzona jest wojna przeciwko umysłom i jak zmienia się obywateli Zachodu w potulnych niewolników».

Tamtego wieczora zobaczyłam jedynie kilkanaście ostatnich minut tego niezwykłego filmu. Nazajutrz przeszukałam Internet w poszukiwaniu całości. W przeciągu siedmiu lat obejrzałam dokument niezliczone ilości razy. Jakim cudem widnieje dalej na YouTube, gdzie rządzi cenzura? Tego nie wiem, ale jest to tym bardziej intrygujące.

Podczas każdego kolejnego seansu odkrywam w filmie coś nowego i zachwycam się jeszcze bardziej niż poprzednio. Do dziś zadaję sobie pytania: jak to możliwe, że obraz obnażający mechanizmy propagandy i ogłupiania ludzi zaprezentowano kiedyś w stacji telewizyjnej, która te mechanizmy stosuje każdego dnia? Czyżby w Grupie TVN zaznał się uczciwy i odważny pracownik, który przemycił na antenę demaskatorski dokument, bo chciał otworzyć zmanipulowanym ludziom oczy? A może twórcy ramówki byli na tyle nierozgarnięci, że niczego z tego nie zrozumieli i wybitny dokument (który uderza niejako także w ich stację tv) wstawili do programu na zasadzie zapchajdziury?

Mowa o filmie „Propaganda" z 2012 roku. O reżyserze napiszę za chwilę. Nazwisko i pochodzenie twórcy będzie miłym zaskoczeniem. Najpierw skupię się na jego wielkim dziele, albowiem zasłużyło ono na miano filmu dokumentalnego wszechczasów.

Na początku pojawiają się na ekranie napisy w języku koreańskim, których tłumaczenie brzmi: «Ten wstrząsający program przygnębi wszystkich obywateli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, ale Nasz Umiłowany Przywódca nie widzi innego wyjścia. Trzeba rzucić światło na zawoalowane niebezpieczeństwo ze strony zachodnich imperialistów

zagrażające naszemu wspaniałemu narodowi. Te rewelacje są efektem wielkiej przenikliwości Naszego Wiecznego Przewodniczącego, który będąc nieskończenie mądrym posłał do Seulu wywiadowców, by zbierali dowody na to zagrożenie wobec KRLD i niewinnych obywateli na całym świecie. Teraz Nasz Umiłowany Przywódca wezwał jednego z tych obserwatorów z powrotem ojczyzny. Podzieli się on odkryciami, których dokonał dzięki niezachwianej postawie Wiecznego Przewodniczącego.»

Wstrząsające? Spokojnie, dalej będzie tylko mocniej. Narratorem jest tajemniczy doktor psychologii z Korei Północnej, który siedzi na krześle w jakimś pomieszczeniu, twarz ma zamazaną, a gdy się przedstawia jego nazwisko zostaje wyciszone. Jakimi treściami raczy widzów Koreańczyk? Punkt po punkcie wyjaśnia w jaki sposób manipuluje się ludźmi na całym świecie, z których robi się niewolników wpływów i perswazji, aby kupowali oni produkty, których wcale nie potrzebują. W rzeczywistości są to niewolnicy długów, ponieważ nie stać ich nawet na rzeczy, które kupują. Celem tego zabiegu jest nabijanie kasy wielkim korporacjom, które potrzebują jeszcze więcej hajsu na wszczynanie kolejnych wojen, pod pretekstem walki z terroryzmem i wprowadzania demokracji, której i tak nie mają zamiaru wprowadzić. Po co więc to robią? Ano po to, aby mieć kontrolę nad całym światem. Następnie, aby zachować i umocnić swoją dyktatorską władzę dokonują oni licznych zabiegów mających na celu utrzymanie całych społeczności w stanie zobojętnienia i gnuśności. By osiągnąć jeszcze większy efekt wpychają w ludzi śmieciowe żarcie i uzależniają od odmóżdżającego telewizora. Brzmi jak teoria spiskowa, prawda? Jednak nasz północnokoreański narrator na wszystko przedstawia niezbite dowody i nie ma takiej siły, która mogłaby mu udowodnić, że się myli.

Za tytułową „Propagandą” kryje się branża public relations, gdyż makiawelistyczna działalność globalistów i polityków będących na ich usługach nie może być prowadzona jawnie – wyjaśnia narrator. Po czym przestrzega: «propaganda wypacza

rzeczywistość i wmawia wszystkim, że to prawda». Następnie pokazuje widzom archiwalne nagrania, na których widzimy światowych przywódców, takich jak: **George W. Bush, Tony Blair, Bill Clinton, Elżbieta II, Barack Obama czy Adolf Hitler.** Nad ich gestami, przemówieniami i hasłami pracują sztaby pijarowców, co zostało pokazane na konkretnych przykładach. Koreańczyk nie szczędzi też krytyki wobec przywódców religijnych, szczególnie niektórych przedstawicieli Watykanu.

Dokument rozprawia się z największymi zbrodniami i wojnami XX i XXI wieku, z pominięciem zbrodni komunistycznych, o których północnokoreański narrator już milczy. Nie zmienia to jednak faktu, że zbrodnie o których mówi są wstrząsające, okrutne i zamiatane pod dywan przez armię propagandystów. Aby ludzie nie zadawali niewygodnych pytań, trzeba było odwrócić ich uwagę. W tym celu stworzono celebrytów, którzy za pośrednictwem przebiegłych reklam i ogłupiających reality show manipulują swoimi fanami odrywając ich od rzeczywistości i istotnych spraw. W ten sposób celebryci wyhodowali konsumentów-niewolników, którzy wpatrzeni w swych idoli bezmyślnie podążają za modą, zatracając prawdziwy sens życia. Na poparcie swoich twierdzeń narrator „Propagandy" pokazuje fragmenty reklam, teledysków czy programów telewizyjnych, na których widać szalejące tłumy wpadające w histerię na widok nowej pary butów, telefonów komórkowych i innych towarów konsumenckich.

Ekspert z Korei Północnej wykazuje, że niewolnicy konsumpcjonizmu sponsorują kupowanie broni. Za pomocą tej broni napadane są inne kraje, a następnie okupowane i okradane. Siła propagandy doprowadziła nawet do tego, że rodzice – głównie z najbiedniejszych warstw społecznych – posyłają na wojnę swoje dzieci. W dokumencie widzimy drastyczne nagrania obrazujące efekty tych działań: rozerwanych bombami mieszkańców Bliskiego Wschodu czy Wietnamu, płacz, rozpacz, głód, biedę, zniszczone domy, niezliczone dramaty ludzkie. To wszystko przepleciono obrazami z bogatych państw – takich jak Stany Zjednoczone czy Wielka

Brytania – na których widzimy sławne modelki w drogich ciuchach, ociekających luksusem naćpanych piosenkarzy czy obłudnych aktorów udających zatroskanie o los dzieci z państw trzeciego świata. Koreańczyk wiele razy udowadnia jak podłą rolę w niszczeniu ludzkości odgrywa właśnie show biznes.



Celem propagandystów jest tworzenie przekonań i złudzeń. Narrator „Propagandy" wyjaśnia: «Najpopularniejsze hasła zawierają kilka kluczowych słów ucieleśniających to, co – jak wmówiono niewolnikom na Zachodzie – stanowi najwyższą wartość. Słowa te to na przykład: wolność, prawda, pokój, swoboda i – najważniejsze – demokracja.» Co ciekawe, przedstawiciel Korei Północnej niejako staje w obronie demokracji, gdyż zauważa, że rozwój korporacyjnej propagandy (przed którą ostrzega widzów) chroni korporacyjną władzę (spod której trzeba uwolnić ludzkość) przed demokracją (która de facto została zniszczona). Koreańczyk przypomina, że od 1945 roku Stany Zjednoczone próbowały obalić pięćdziesiąt rządów, niejednokrotnie były to rządy państw demokratycznych. Stany Zjednoczone zaatakowały ponad trzydzieści państw i ich mieszkańców. Efekt? W żadnym z niedemokratycznym dotychczas państwie nie zapanowała prawdziwa demokracja. Wypowiadanym przez narratora słowom towarzyszą dramatyczne obrazy z działań wojennych agresora. Szczególnie wstrząsający jest widok

rannych, płaczących i przerażonych dzieci. W tle wybrzmiewa cyniczne zdanie przywódcy USA: «pragnę pokoju tak silnie jak wy».

Ale Ameryka nie jest jedynym sprawcą zbrodni przeciwko ludzkości i planecie – zauważa przedstawiciel Korei Północnej. I zaczyna rozprawiać się z innymi imperialistami. Na tapetę bierze Brytyjczyków czy Francuzów z ich kolonialnymi zapędami oraz Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, które mają siedziby w każdym ubogim kraju. Narrator „Propagandy" stanowczo wytyka imperialistom popełnianie poważnych zbrodni. «Podbijali i plądrowali, a swoimi kłamstwami wypaczali historię i wspomnienia» – wykazał Koreańczyk za pomocą licznych przykładów i dowodów.

Film „Propaganda" porusza bardzo dużo niewygodnych faktów z historii XX wieku. Na uwagę zasługuje chociażby fragment poświęcony sprowadzaniu do Ameryki „zawodowych funkcjonariuszy śmierci", czyli zbrodniarzy nazistowskich. **Chodzi o operację „Spinacz" (operacja Paperclip) przeprowadzoną przez amerykańskie służby specjalne w końcowym okresie i po zakończeniu II wojny światowej, mającej na celu przerzucenie do Stanów Zjednoczonych czołowych niemieckich naukowców**. **Większość z nich była członkami NSDAP lub SS.** Narrator opowiada o przykładach nazistowskich rodzin, które dorobiły się na tyranii i zrobiły karierę w USA. Wymienia nazwy wielkich firm biorących w tym udział i podaje przykłady zdrajców Ameryki i Wielkiej Brytanii, którzy zarabiali na zbrodniczej współpracy z Hitlerem. Koreańczyk wskazuje tutaj m.in. na Prescotta Busha przodka dwóch prezydentów USA, brytyjską rodzinę królewską i rodzinę Rockefellerów – wsparli oni m.in. eugenikę, pod którą kryje się depopulacja. Dodaje, że nad ograniczaniem liczby ludności pracuje obecnie także ONZ i Światowa Organizacja Zdrowia.

I wreszcie, w tym wyjątkowo niepoprawnym politycznie dokumencie nie mogło zabraknąć zbrodni syjonistów. Narrator wyjaśnia kim był **Dawid Ben Gurion**, przywódca potężnej

organizacji syjonistów, który wraz z amerykańską rodziną Rothschildów zaproponował Brytyjczykom, że wciągną Amerykanów w wojnę. W zamian zażądali Palestyny. Brytyjczycy na to przystali i podpisali Deklarację Balfoura. W liście wysłanym 2 listopada 1917 roku rząd brytyjski przyrzekł syjonistom Palestynę jako „narodowy dom dla Żydów". Ekspert z Korei Północnej skomentował to następującymi słowami: «Było o to tyleż złowieszcze, co zbędne, bo Żydzi od tysięcy lat żyli w pokoju wśród arabskiej większości na Bliskich Wschodzie i nie mieli zamiaru zagarniać niczyjej ziemi». Następnie opowiada o licznych zbrodniach na Palestyńczykach, dokonanych po tym, jak po II wojnie światowej syjoniści zasiedlili Palestynę, zagarnęli ziemię prawowitym mieszkańcom i ogłosili państwo Izrael. Tej zbrodni przeciwko ludzkości towarzyszy ogromna kampania propagandowa, która trwa do dziś, o czym szczegółowo opowiedział północnokoreański doktor psychologii.

Kiedy pierwszy raz obejrzałam film „Propaganda" przecierałam oczy ze zdumienia. Dokument tak mnie zachwycił, że postanowiłam zrobić internetowe śledztwo i dowiedzieć się kim jest tajemniczy narrator z Korei Północnej. **Okazało się, że pochodzi z… Korei Południowej, nazywa się Eugene Chang i przed laty wyemigrował do Nowej Zelandii**. Jakim cudem wystąpił więc w tym filmie? Poprosił go o to jego znajomy – reżyser „Propagandy" **Slavko Martinov.** Bo tak naprawdę opisywany przeze mnie film, to nie jest północnokoreańska propaganda, lecz dzieło nowozelandzkiego reżysera, którego nazwisko brzmi bardzo słowiańsko. A więc wprowadzenie do filmu postaci, która odgrywa konkretną rolę, uczyniło „Propagandę" dodatkowo filmem fabularnym.

Wyczytałam, że kiedy zakończono pracę nad filmem, zrobiono pewien eksperyment i najpierw bez dodatkowych opisów nt. twórców zamieszczono obraz w internecie, aby wyglądał na produkcję północnokoreańskiego rządu. Wywołało to niemałe komplikacje, wszak tajemniczy narrator, mimo iż ma zamazaną twarz, został zdemaskowany przez niektórych widzów. Nie

wychwycili oni satyry – która była celowym zabiegiem reżysera – i uznali, że Eugene Chang jest szpiegiem Korei Północnej. Sprowadziło to na Koreańczyka pewne nieprzyjemności. Zresztą i sam reżyser nie uniknął oskarżeń o bycie komunistycznym agentem. Sytuacja nieco się uspokoiła dopiero po tym, jak Slavko Martivov wysłał swój film na międzynarodowe festiwale jako produkcję z Nowej Zelandii i zdobył uznanie niezależnych krytyków oraz widzów na całym świecie. **O tym, że zabieg z wstawieniem tajemniczego narratora okazał się być genialny, potwierdza m.in. recenzja kanadyjsko-amrykańskiego magazynu „Vice", gdzie napisano: «twierdzenie, że film jest kawałkiem prawdziwej propagandy przemycanej z Korei Północnej, przekroczyło pożądany efekt».**

Kim jest twórca tego genialnego dzieła, będącego odwróconą propagandą? Na stronie internetowej slavkomartinov.com, reżyser przyznaje: «mój wysoki opór wobec władzy ukształtował się w młodym wieku, kiedy zyskałem reputację osoby sprawiającej kłopoty za nieustanne kwestionowanie opowiadanych nam historii». Martinov jest samoukiem sztuki filmowej i sam zbiera fundusze na swoje produkcje. Po prostu marzył o tym, aby robić filmy i dopiął swego. Pomaga mu wielokrotnie nagradzany operator i montażysta **Mike Kelland.** „Propaganda" jest ich pierwszym wspólnym filmem. Wykorzystali w nim setki fragmentów telewizyjnych i archiwalnych, aby zdemaskować wojnę psychologiczną świata, w którym żyjemy. Film z dalekiej Nowej Zelandii stanowi doskonałą odtrutkę na – nomen omen – propagandę. Gorąco zachęcam do odszukania filmu w internecie pod hasłami: propaganda, Korea Północna, Slavko Martinov.

Agnieszka Piwar

Handełesy się złoszczą



Ajajajajajajaj! Gewałt! Co to będzie? Tak pięknie rozwijająca się rewolucja komunistyczna może popaść w paroksyzmy, które doprowadzą do recydywy… No właśnie – recydywy czego? Recydywy normalności. Czy ta jedna jaskółka zwiastuje wiosnę znękanej ludzkości, czy też będą to los ultimos podrigos cywilizacji, po których nastanie noc okrutnego terroru? Tego jeszcze nie wiemy, ale choćby po nożycach, jakie odezwały się po lekkimi uderzeniu w stół widać, że wszystko jest możliwe. Mam tu na myśli Elona Muska, a właściwie transakcję zakupu Twittera. Już wcześniej, to znaczy – od kwietnia br. zaczął skupować akcje Twittera, aż wreszcie, po rozmaitych perypetiach, kupił 100 procent akcji za 44 mld dolarów.

Wydawałoby się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku; on nie ukradł, tylko kupił, a posiadacze akcji mu je sprzedali, a nie oddali, bo ktoś przystawił im do głowy pistolet. Jednak ta transakcja wywołała nie tylko oburzenie, ale i objawy wścieklizny w środowiskach totalniackich, dotychczas ukrywających się pod maską szermierzy wolności, zwłaszcza wolności słowa.

Dotychczas największym wyczynem ścisłego kierownictwa Twittera było zablokowanie konta urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, a jemu nie wolno było nawet jęknąć. Ten incydent pokazuje, że nie tylko w Korei Północnej panuje wolność słowa rozumiała w sposób zgodny z zasadami politycznej poprawności, czyli marksizmu kulturowego, który od 1968 roku odbywa triumfalny pochód przez świat, a przynajmniej tę jego część, w której panoszą się “starsi i mądrzejsi”, od

XIX wieku pozostający w awangardzie komunistycznej rewolucji.

Lektura "Zasad Twittera" utwierdza w przekonaniu, że dotychczas można było prezentować tam tylko poglądy i opinie jedynie słuszne, zatwierdzone do dyskursu publicznego przez Sanhedryn, a egzekwowane przez ochotniczy Korpus Rewidentów Cnoty, szczodrze futrowany między innymi przez starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa. Co Soros z tego ma – to sprawa osobna – ale pewne światło rzuca na to opinia agenta brytyjskiego wywiadu w Piotrogrodzie, którą w swoich pamiętnikach "Na skraju imperium" przytacza Mieczysław Jałowiecki. Ten agent, człowiek wykształcony, absolwent Oxfordu, twierdził, że komunizm jest najprostszym sposobem uchwycenia i utrwalenia panowania mniejszości nad większością. Żydzi i to bez względu na to, czy wierzą w istnienie Stwórcy Wszechświata, czy też uważają opowieści o Nim za "opium dla ludu", są przekonani o swoim przeznaczeniu do sprawowania władzy nad światem i to właśnie jest przyczyną, dla której nawet należący do tej nacji plutokraci wspierają komunistyczną rewolucję. Jak pamiętamy, po odstąpieniu od strategii bolszewickiej, **promotorzy komunistycznej rewolucji, idąc za radą Gramsciego uznali, że jednym z najważniejszych jej celów jest uchwycenie panowania nad językiem, czemu służy rozciągnięcie kontroli nad systemem edukacyjnym, przemysłem rozrywkowym i mediami.** Ponieważ głupie goje nawsadzały do swoich konstytucji rozmaite gwarancje, między innymi – gwarancje wolności słowa – to trzeba je unieważniać za pośrednictwem regulaminów, zarówno na Twitterze, jak i na Youtube, którym kierują cukerbergi. W ten sposób stworzony został pozór, że nawet mechanizmy rynkowe zostały wprzęgnięte w służbę rewolucji.

Tymczasem wydaje się, że trafiła kosa na kamień, bo Elon Musk jest zwolennikiem wolności słowa ograniczanej jedynie ustawodawstwem państwowym, a nie regulaminami ustanawianymi przez firmowe sanhedryny. Toteż jeszcze tego samego dnia, kiedy stał się właścicielem Twittera, zaczął wywalać na zbity

łeb logofagów, którzy uwili tam sobie nisze ekologiczne i sięgnęli – jak to nazywa żydowska gazeta dla Polaków – po rząd dusz, chociaż spora ich część uważa, że żadnych "dusz" nie ma, a w każdym razie – że oni ich nie mają. Skoro tak, to walka o "rząd dusz" toczy się o zapanowanie nad umysłami tych, którzy do posiadania duszy się przyznają, żeby przerobić ich na tak zwany "nawóz historii". Jak wspomniałem, wydawalo się, że wszystko zmierza w tym właśnie kierunku, a tymczasem ten cały Musk wywinął taki numer!

Toteż nic dziwnego, że jejmość po przejściach, wśród których jest też epizod kryminalny, czyli pochodząca ze Słowacji komisarz UE, pani Vera Jurova, wyraziła z tego powodu głębokie zaniepokojenie, bo jużci – Unia Europejska to nic innego, jak IV Rzesza, która – podobnie jak Rzesza III – jest państwową formacją rewolucyjną. Podobieństwo to wyraża się m.in. w wykorzystaniu dla potrzeb rewolucji instytucji unijnych, podobnie jak z państwowymi instytucjami niemieckimi robił wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler. Nawiasem mówiąc, znajdującą się w "Dziennikach" Goebbelsa pod datą 1943 r. rekapitulację przemówienia Hitlera na zjeździe gauleiterów NSDAP, można śmiało uznać za manifest, pod którym bez zastrzeżeń mogłyby podpisać się dzisiaj wszystkie europejsy. O ile pani Vera Jurova tylko głęboko się niepokoi, to biegający po Krakowie za filozofa pan prof. Jan Hartman, nie posiada się z oburzenia, w którym "z obfitości serca usta mówią", to znaczy – nie tyle "mówią", co bluzgają jadem pogardy i nienawiści. Oto, co napisał: *"Musk ostatecznie kupił tt. Bydło wszelakie, naziole, fanole, łgarze, zboki, świry, trolle, mitomani, agenci, zwykli idioci i płatni potwarcy triumfują. Serdeczne gratulacje, hołoto!"* Tak przemówił szermierz wolności i tolerancji. Tak wylazła z "filozofa" stara świnia totalniacka, zaprawiona żydowskim poczuciem wyższości. Skąd u diabła się ono wywodzi? "Z miszpuchy cycełesowatej"?

Warto przypomnieć, że pan prof. Hartman, co się przedstawia,

jako “agnostyk i liberał” (***“zgoda, ja mogę być leberał, tylko wy o tem mnie powiedzcie”*** – deklarował towarzysz Szmaciak), był jednym z założycieli żydowskiej jaczejki pretensjonalnie mianującej się “Zakonem Synów Przymierza”. W jakie “przymierze” mogą wierzyć “agnostycy” – a warto dodać, że innym założycielem był też biegający za profesora Jan Woleński, który tak naprawdę nazywa się Hertrich, co to za komuny był działaczem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli? “Agnostycy” to jeszcze -jeszcze – ale “ateiści”? Oni mogą chyba wierzyć tylko w przymierze dupy z batem – bo niby w cóż innego? No i oczywiście – w szmalec, zwłaszcza w sytuacji, gdy za “ateizm” wtedy jeszcze nikt nie wybulał. Typowa tandeta żydowskich handełesów – no ale właśnie teraz oni mają okres dobrego fartu.

Oczywiście do czasu, jednak o tym jeszcze najwyraźniej nie wiedzą.

Źródło

Agenda LGBT



Rosyjski parlament zakazał

propagandy LGBT

Po przyjęciu w kolejnych czytaniach pakietu ustaw zakazujących propagandy LGBT, rosyjski parlament przegłosował ustawę.

W czwartek (27 października), Duma Państwowa Zgromadzenia Federalnego Federacji Rosyjskiej jako izba niższa Parlamentu Rosji, przegłosowała projekt zakazujący propagowania wszelkich nietradycyjnych relacji seksualnych, we wszelkich rodzajach mediów. Ustawa zwiększa zakres wcześniejszej ustawy z 2013 roku, która jedynie zakazywała oglądania przez dzieci nietradycyjnych relacji seksualnych – donosi oficjalna strona Dumy Państwowej.

Nowe prawo oprócz zakazu propagandy LGBT w mediach, zakazuje również propagowania informacji dotyczących tzw. zmiany płci.

Ustawa została poparta przez około 400 członków Dumy, liczącej 450 miejsc.

Osoby bądź podmioty naruszające prawo mogą być ukarane karą do 5 milionów rubli (ok. 80 tysięcy dolarów), natomiast osoby promujące pedofilię mogą być ukarane karą do 10 milionów rubli.

Pentagon indoktrynuje dzieci wojskowych

Program edukacyjny Pentagou dla dzieci osób służących w wojsku, uczy ideologii LGBT i tzw. krytycznej teorii rasy.

Amerykańskie wojsko indoktrynuje dzieci w szkołach prowadzonych przez wojskowy wydział edukacji Departamentu Obrony, w klasach od 1 do 12, tzw. krytyczną teorią rasową, teorią queer i lewicowym aktywizmem" – donosi raport Claremont

Institute, na który powołuje się portal Lifesitenews.

Instytut *Claremont Institute* zbadał program i metody nauczania stosowane w wydziale edukacyjnym Departamentu Obrony (*Department of Defense Education Activity* – DODEA), programie rządu USA odpowiedzialnym za edukację dzieci z rodzin wojskowych uczęszczających od przedszkola do szkoły średniej.

„Amerykańskie wojsko promuje krytyczną teorię rasową, stosuje zabiegi socjotechniczne „zawstydzające" białoskóre osoby (*white shaming*), teorię queer i lewicowy aktywizm, wśród dzieci w swoich szkołach wojskowych K-12″ – stwierdza raport. „Ideologie te podważają tradycyjne życie rodzinne. […]"

Agenda LGBT od dawna służy kontroli społeczeństw, ujawnia notatka z 1969 roku

Notatka z 1969 roku pokazuje, że prawdziwa agenda propagandy homoseksualnej i LGBT, polega na promowaniu depopulacji i kontroli nad społeczeństwem.

Autorem notatki jest szef *Planned Parenthood*, radykalnej organizacji promującej aborcję i mordującej miliony dzieci, która nakreśla strategie eugeniczne, takie jak „restrukturyzacja rodziny" oraz „zachęcanie do homoseksualizmu, finansowanej z podatków aborcji i sterylizacji".

Notatka zwana „Notatką Jaffe", nazwana od autora Fredericka S. Jaffe, ówczesnego wiceprezesa *Planned Parenthood Federation of America*, jest dokumentem będącym niemal podręcznikowym przykładem jak globaliści od kilkudziesięciu lat planowali podporządkowanie sobie zachodnich społeczeństw, celem

zniewolenia ich.

Oprócz finansowania i promowania programów aborcji, sterylizacji oraz masowych szczepień, Planned Parenthood zajmowało się pod koniec lat 60-tych lobbowaniem nad doprowadzeniem do zanieczyszczania zasobów wodnych celem dokonania jak największej bezpłodności wśród Amerykanów.

Frederick S. Jaffe, jako założyciel grupy proaborcyjnej znanej obecnie jako Guttmacher Institute, ujawnił w swojej notatce również szczegóły dotyczące tego, jak zasoby wodne w całej Ameryce mają zostać zanieczyszczone „środkami kontroli płodności", aby pomóc w zmniejszeniu liczby urodzeń.

Po wielu latach kontrowersji a nawet sądowych rozpraw, pomimo niemal totalnej cenzury w głównych mediach zakazującej dyskusji nad patogenicznym efektem fluorowania wody pitnej, niezbite dowody pokazują, że powszechne fluorowanie wody nie tylko nie przyczynia się do „zmniejszenia próchnicy zębów", lecz prowadzi do wielu chorób poprzez systematyczne zanieczyszczenie organizmu oraz właśnie do bezpłodności. Niestety, nie istnieje żaden praktyczny sposób na usunięcie fluoru z wody pitnej, poza zastosowaniem metody odwróconej osmozy (*reverse osmosis*). Warto dodać, że zapewnienia kilku producentów filtrów do wody mówiące o skutecznym usuwaniu fluoru jest jedynie zabiegiem marketingowym bez pokrycia.

Źródło

Czy Ukraina chciała wciągnąć

Polskę do wojny?



Wiemy już, że Zelensky kłamał w żywe oczy od pierwszych chwil, gdy od razu bez cienia wątpliwości twierdził, iż rakieta była atakiem rosyjskim na Polskę. Mimo to, ciągle idzie w zaparte i nie przeprasza, choć nawet NATO i USA twierdzą, że to rakieta ukraińska. Co robi polska strona? Usprawiedliwia kłamstwa, zamiast uczciwie podać informacje, które są przecież dość obiektywne: pochodzą bowiem z sojuszniczych systemów radarowych!

Czy więc chciano nas wciągnąć do wojny z Rosją?

Krzysztof Bosak odpowiada: Jest to w interesie Ukrainy, żeby w wojnę było zaangażowanych jak najwięcej państw. Ale nie możemy straszyć ludzi, że przez jedną rakietę od razu wybuchnie wojna polsko-rosyjska!

Podajcie dalej! NIE dla manipulacji grożących Polsce!

Źródło

Firmy farmaceutyczne dopiero

teraz zaczynają… badania nad potencjalnymi skutkami ubocznymi szczepionek na COVID-19



Pfizer i Moderna rozpoczęły testy potencjalnych długoterminowych skutków ubocznych szczepionek przeciwko COVID-19. Czy ryzyko powikłań jest większe, niż się nam do tej pory wydawało?

Na świecie rozdysponowano do tej pory ogromną liczbę poszczególnych dawek **szczepionek przeciwko COVID-19.** W samych tylko Stanach Zjednoczonych podano pacjentom ponad 646 milionów porcji **remedium na wirusa SARS-CoV-2.** Wśród wszystkich osób zaszczepionych w tym kraju (a jest ich na ten moment przeszło 227 milionów), odnotowano około 1000 przypadków **zapalenia mięśnia sercowego** lub zapalenia osierdzia w związku z przyjętym preparatem u dzieci i osób poniżej 18 roku życia.

Reklama

Badanie skutków szczepionek przeciwko COVID-19

Chociaż w większości przypadków odnotowano wyzdrowienie z nieszczęśliwych następstw, to naukowcy postanowili przyjrzeć

się **długoterminowym skutkom zarówno znanych powikłań kardiologicznych,** jak i tych, o których wiadomo jeszcze relatywnie niewiele lub zupełnie nic.

Zgodnie z zaleceniem Food and Drug Administration, **firmy produkujące szczepionki rozpoczęły przeprowadzanie badań i testów** mających wykazać ewentualne występowanie długoterminowych **powikłań i skutków ubocznych szczepionek mRNA** pod kątem szeroko rozumianych chorób serca – w głównej mierze chodzi o wspomniane wcześniej **zapalenie mięśnia sercowego u osób młodych.**

Moderna uruchomiła do tej pory dwie próby, z czego ostatnia miała miejsce we wrześniu 2022 roku. **Pfizer swoje testy dopiero rozpocznie** – nastąpi to w ciągu najbliższych kilku miesięcy i weźmie w nich udział około 500 nastolatków i osób poniżej 21. roku życia. Naukowcy nie spodziewają się jednak zbyt niepokojących wyników. Powszechną wiedzą w środowisku medycznym jest to, że **zapalenie mięśnia sercowego jest mocno powiązane z różnymi infekcjami wirusowymi.**

> *Nie ma dowodów na zwiększone ryzyko śmierci po szczepionkach mRNA w porównaniu z osobami, które nie zostały zaszczepione. W rzeczywistości dowody z dobrze przeprowadzonych, recenzowanych i opublikowanych badań sugerują, że ryzyko śmierci jest wyższe w przypadku osób nieszczepionych w prawie każdej grupie wiekowej.Stanowisko FDA*

Zapalenie mięśnia sercowego po szczepionkach mRNA?

Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez American College of Cardiology, mężczyźni przed 40. rokiem życia, którzy przyjęli preparat Moderny, byli **grupą osób najbardziej narażonych na zapalenie mięśnia sercowego** – w ciągu 21 dni po otrzymaniu drugiej dawki. Warto zaznaczyć, że było to badanie

obserwacyjne, a więc niedowodzące ciągu przyczynowo-skutkowego. Z drugiej strony, jest to jedna z niewielu analiz zestawiająca **ryzyko zapalenia mięśnia sercowego** pomiędzy szczepionkami Pfizera i Moderny.

Co ciekawe, potencjalne ryzyko nie rośnie kaskadowo wraz z przyjmowaniem kolejnych dawek. Naukowcy oszacowali, że **osoby po zaaplikowaniu dawki przypominającej są narażeni bardziej, niż po pierwszej**, lecz wciąż mniej, aniżeli miało to miejsce po drugiej dawce preparatu. Czy taki stan rzeczy powinien zniechęcać ludzi do przyjęcia szczepionki?

> *Zapalenie mięśnia sercowego związane ze szczepionką jest zwykle łagodniejsze niż zapalenie wirusowe i większość osób z tą chorobą w pełni wraca do zdrowia.Nicola Klein, ekspert ds. szczepionek w Kaiser Permanente*

Badania stanu zdrowia młodych osób cierpiących na **zapalenie mięśnia serca po szczepionce mRNA** zostały przeprowadzone również przez Centers for Disease Control and Prevention. Spośród 500-osobowej grupy, stan większości mocno poprawił się w ciągu 90 dni od wystąpienia objawów. Czwarta część badanych otrzymała stosowne leki podczas ostatniej wizyty kontrolnej, setka z nich **nie została dopuszczona do aktywności sportowej.**

Najwięcej wątpliwości budził stan 81 pacjentów, u których wykryto nieprawidłowości w badaniu **MRI serca** (rezonans magnetyczny). Nie były to jednak komplikacje oczywiste i wcale nie oznacza to, że w przyszłości będą oni cierpieć na powikłania i problemy zdrowotne.

Blizny na sercu problemem na dłużej

Zapalenie mięśnia sercowego (np. po infekcji wirusowej) może prowadzić do powstawania na sercu blizn wzdłuż jego tkanki. To prowadzi do pogorszenia warunków pracy mięśnia, ograniczając jego zdolność do pompowania i zakłóca obieg tlenu w

organizmie. Nie jest jednak wiadomym, ile osób po zapaleniu może zostać obarczonymi taką wadą.

> *Nie wiemy, ile osób dotkną takie długotrwałe konsekwencje sercowe. Może to być 2%, może równie dobrze być 0% lub 20%. Nie znamy odpowiedzi.dr Leslie Cooper, przewodniczący oddziału kardiologii w Mayo Clinic w Rochester*

Poszukiwanie odpowiedzi

Osoby z zapaleniem mięśnia sercowego po szczepionkach mRNA i ich stan to niejedyne obszary zainteresowań Moderny i Pfizera. Ważnym pytaniem postawionym przez firmy i naukowców jest to, co w ogóle może odpowiadać za takie, mimo wszystko nielicznie występujące powikłania.

> *Nie mamy jeszcze konkretnej odpowiedzi na pytanie o to, co wywołuje taki stan u niektórych osób. Możliwe, że za stan zapalny odpowiada białko kolczaste wirusa wytworzone w komórce po szczepieniu. Nie rozumiemy jednak jeszcze tego mechanizmu, dlatego trwają prace nad badaniami.dr Paul Burton, główny lekarz firmy Moderna*

Badania prowadzone przez producentów szczepionek dotyczą zatem wielu aspektów. Odpowiednio dobrane grupy osób pomogą ustalić przebieg zapalenia, interwały czasowe pomiędzy poszczególnymi dawkami a występującymi objawami. Niewykluczone, że zrozumienie przez naukowców tego stanu rzeczy pozwoli zarówno mu zapobiegać, jak i skutecznie pomagać tym, którzy zostali dotknięci **kardiologicznymi problemami po przyjęciu preparatu mRNA.**

Chociaż pewności co do przyczyn wśród naukowców brakuje, to w jednym są oni zgodni – powikłania sercowe po szczepieniu są na tyle mało prawdopodobne, że w dalszym ciągu większym ryzykiem obarczone jest zachorowanie na COVID-19. Tym bardziej że wirus w dalszym ciągu mutuje i jest obecny w społeczeństwach na

całym świecie.

Źródło